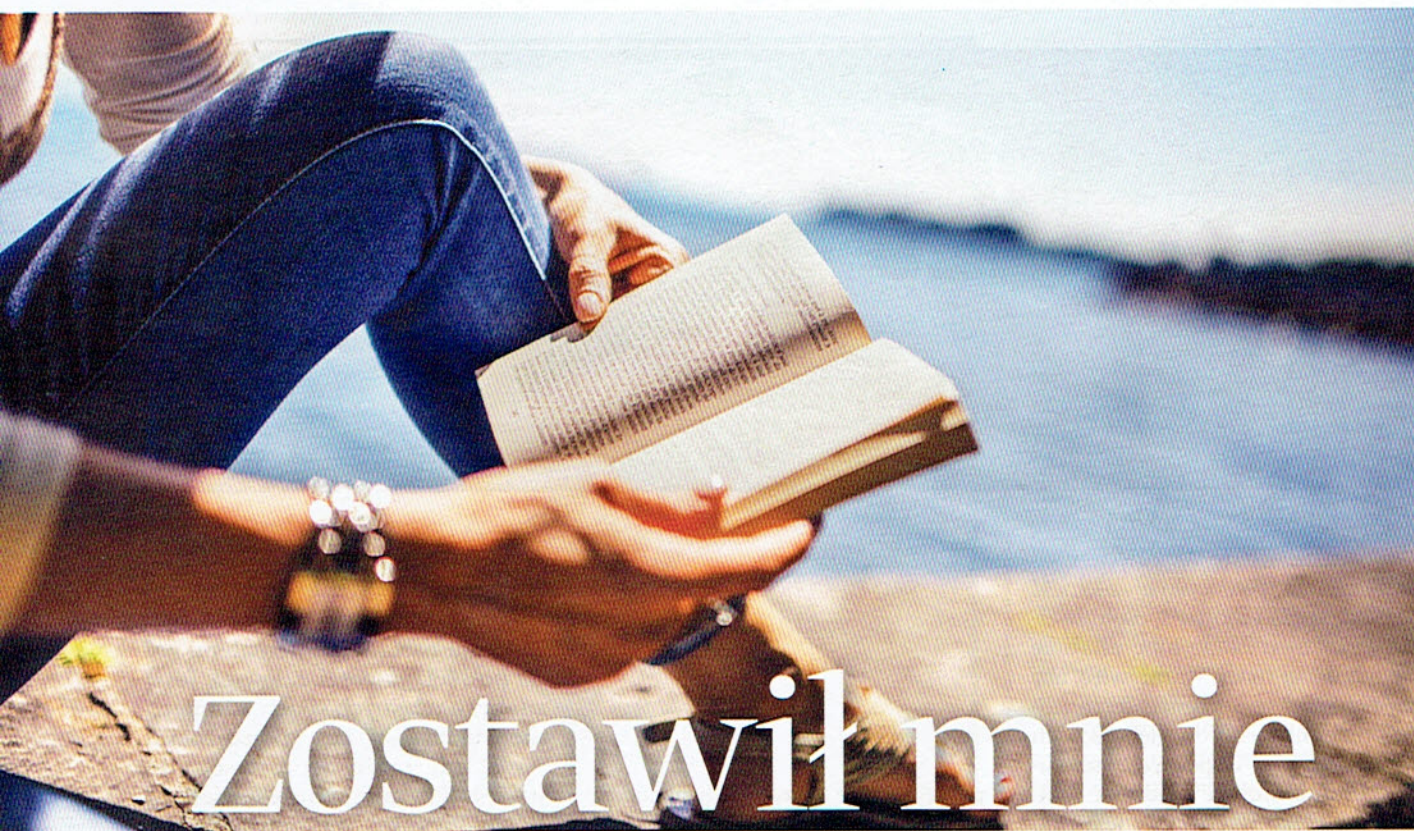




Fot. Luis Llerena

Zaczął mi brakować naszych rozmów, gdyż on przychodził i oczekiwał, że znów będziemy „to” robić - i nie było ważne, że źle się czuję czy nie mam ochoty na bliskość. Pojawiały się słowa: „Już mnie nie kochasz”

W wieku 17 lat poznałam fajnego chłopaka. Należał do oazy, jak i ja. Był wspaniałym człowiekiem, z którym można było porozmawiać o wszystkim. Początkowo chodziliśmy na długie, wieczorne spacery. Później staliśmy się nierozłączną parą. Zaczęliśmy ze sobą chodzić. Ale mimo tego, że byliśmy pewni, że chcemy być ze sobą zawsze, postanowiliśmy, że nasz „pierwszy raz” nastąpi dopiero po ślubie.

Z czasem w naszym związku zaczęły się pojawiać pocałunki, a potem pieszczoty. Na początku mieliśmy obawy, czy to nie grzech, ale bardzo szybko doszliśmy do wniosku, że grzechem jest tylko współżycie przed ślubem. W końcu pojawił się petting. Od tej chwili w naszym związku zaczęło się coś psuć. Zaczęło mi brakować naszych rozmów,

gdyż on przychodził i oczekiwał, że znów będziemy „to” robić - i nie było ważne, że źle się czuję czy że nie mam ochoty na bliskość. Pojawiały się słowa: „Już mnie nie kochasz” i wówczas robiło mi się głupio, i się zgadzałam. Ale na jedno nie mogłam się zgodzić: pewnego dnia powiedział, że chce pójść ze mną do łóżka. Gdy odmówiłam, zostawił mnie. Pewnie gdybym się zgodziła, też by mnie zostawił.

Po naszym rozstaniu długo nie mogłam dojść do siebie. Brakowało mi bliskości i pieszczot. Kiedyś, przerzucając kanały w telewizorze, natrafiłam na program, który przyciągnął mój wzrok. Był to film pornograficzny. Pod wpływem tego filmu po raz pierwszy popełniłam grzech samogwałtu. Potem tak było przynajmniej raz w tygodniu przez ponad rok.

W tym czasie do spowiedzi nie chodziłam. Odsunęłam Boga ze swojego życia, ale On się o mnie upomniął. Bardzo długo się zbierałam, żeby podejść do konfesjonatu i wyznać ten grzech. Było to przed Świątami Wielkanocnymi. Po tamtej spowiedzi byłam szczęśliwa, ale moje szczęście nie trwało zbyt długo... Znów popełniłam grzech samogwałtu i w dodatku w Niedzielę Wielkanocną przyjąłam Komunię św. Wówczas poddałam się zupełnie. Dopiero Wasze (przepraszam - nasze) czasopismo pomogło mi podnieść się jeszcze raz. Od tamtej chwili walczę, choć muszę przyznać, że jeszcze czasami upadam, ale zaraz się podnoszę. Pomocne w tej walce są dla mnie modlitwa, częsta spowiedź i Komunia św. Tworzą one swego rodzaju pancerz, który mnie ochrania przed złem. Walczę i już nigdy nie pozwolę Szatanowi zająć moją głowę, ani przez chłopaka, ani przez złe filmy i gazety. Dziękuję Ci, Panie, że pomagasz mi w walce z tym okropnym grzechem!

Małgorzata, lat 21 ■